Love De Vice - Pills (2016)

01. No Escape 02. Ritual 03. Best of Worlds 04. Afraid 05. Pills (feat. Kasia Granecka) 06. Hell on Earth 07. Wild Ride 08. Nobody Owns Me + 09. Pictures from the Past 10. Winter of Soul 11. Pills No. 2 Andrzej 'Messi' Archanowicz - guitars Tomasz 'Kudel' Kudelski - drums Robert 'R.i.P.' Pelka - bass Krzysztof 'Krzychu' Slaby - keyboards Pawel 'Ozzie' Granecki - vocals, guitar

Trochę musieliśmy poczekać na nowe dzieło od formacji Love De Vice. Uznany na scenie krajowego progresywnego rocka skład powrócił z trzecim krążkiem zatytułowanym nieco przewrotnie – Pills. Nowy LP przynosi zmiany w stylistyce zespołu – zmiany zdecydowanie na plus.

Gdy tylko w 2009 roku usłyszałem muzykę z Dreamland, byłem nie lada zaskoczony, że ktoś w Polsce potrafi tak umiejętnie połączyć hard rocka z progresją. Love De Vice charakteryzowała wówczas zaskakująca przystępność, przebojowość, pomimo oczywistego ciężaru gatunkowego. Z drugiej strony zespół miał ciągoty do długich, rozbudowanych form, czego dobitnym przykładem jest umieszczony na końcu drugiej płyty Love De Vice – Letter In a Minor. Zespół po 2010 roku i koncertowym DVD miał czym prędzej wydać nową płytę, lecz zbieg różnych okoliczność opóźnił to wszystko aż do 2016 roku.

Powiem szczerze, że gdy tylko dowiedziałem się, że Love De Vice planują wydanie następcy Numaterial, to pierwsze, co nasunęło mi się na myśl, to pytanie o kierunek stylistyczny, jaki sobie obiorą muzycy na płycie. Czy to będzie pójście w dalszą progresję, dalsze pokomplikowanie struktur i kompozycji przy jednoczesnym zachowaniu pierwiastka przebojowości, czy jednak wręcz odwrotnie – panowie cofną się do swoich hard rockowych korzeni i zaproponują materiał przystępniejszy, łatwiejszy w odbiorze? Wybór pierwszej opcji wiązał się z ryzykiem, że płyta mogłaby się spodobać wyłącznie progrockowym purystom,

wybór drugiej opcji to, mimo wszystko, szansa na dotarcie do szerszego audytorium.

I chwała Love De Vice za to, że postanowili powrócić do hard rocka, który w ich wykonaniu przecież zawsze brzmiał szlachetnie, dostojnie, był on zawsze urozmaicony, ciekawy, pełen intrygujących rozwiązań aranżacyjnych i kompozytorskich zaskoczeń. Nie inaczej jest na Pills. Zespół unowocześnił brzmienie, poszedł krok do przodu, stara się nie powielać patentów z przeszłości, chociaż porównań do Dreamland i Numaterial Love De Vice nie uniknie.

Pierwszym zaskoczeniem są ciężkie, mroczne, z silnie zaakcentowaną elektroniką kompozycje, jak No Escape czy pulsujący Afraid, w którym instrumenty smyczkowe nadają nieco klaustrofobicznego klimatu i jak sądzę, o to chodziło. Na drugim biegunie są lekkie, balladowe utwory, do pisania których Love De Vice mają talent jak mało kto w Polsce. Best of Worlds urzeka akordami klawiszy, natomiast utwór tytułowy, w którym wokalnie udzieliła się Kasia Granecka, zaskakuje swoim nieco barokowym, kameralnym klimatem, bowiem Kasi towarzyszy jedynie muzyka kwartetu smyczkowego.

Siłą Pills jest różnorodność materiału, zespół unika korzystania dwa razy z tego samego schematu. Tak więc w programie płyty znalazło się miejsce na energetyczną, pełną rockowej werwy kompozycję, jaką jest Hell on Earth. Zespół stara się przemycać klimaty bliskowschodniej muzyki (hipnotyzujący od pierwszej nuty Ritual), potrafi zagrać bluesa jedynego w swoim rodzaju (Nobody Owns Me), zaskoczyć instrumentami dętymi doskonale wpisującymi się w brzmienie utworu (Pictures From The Past), a ci, którzy lubią długie formy, powinni choć trochę zadowolić się mrocznym Winter of Soul.

Love De Vice powrócili i zrobili to samo, co przy okazji Dreamland i Numaterial. Porozstawiali konkurencję po kątach. Pills to niewątpliwie jeden z najlepszych polskich krążków tego roku.
---Jakub Pożarowszczyk, gloskultury.pl

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire ulozto gett

back